

Bronisław Mokrzycki

Biuletyn homiletyczny

Collectanea Theologica 53/4, 91-105

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN HOMILETYCZNY

Zawartość I: SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. W gąszczu różnych religii. Z prehistorii kapłaństwa (c.d. — Grecy świata antycznego). II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. „Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c.d. — III. Drugie czytanie).*

I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

W gąszczu różnych religii Z prehistorii kapłaństwa (c. d.)

— Grecy świata antycznego

Louis Bouyer, rozważając pełną prawdę paschalnego misterium Chrystusa uobecnianego w Kościele poprzez kapłańskie posługiwanie, ośmielił się popatrzyć z pewną sympatią na „pogańskie misteria” antycznego świata, zwłaszcza na greckie czy rzymskie obrzędy. Wypada jeszcze raz przypomnieć tę wypowiedź teraz, gdy przystępujemy do analizy funkcji kapłańskich w starożytnym świecie klasycznym. „Tak ukształtowała się — konkluduje autor — przedziwna całość świętych ceremonii, która sprawiła kielkowanie pszenicy chrześcijańskiej w otwartych bruzdach ziemi antycznej”¹. Te *otwarte bruzdy ziemi antycznej* to religia starożytnej Grecji i Rzymu, klasycznego świata, który zetknął się z nowym i definitywnym kształtem „*sacrum*” (*pszenica chrześcijańska*), używając mu materialnego wyrazu (*otwarte bruzdy*).

Starożytny Rzym i kultura grecka mają swe powiązania z nicią formalnego Objawienia Starego i Nowego Testamentu, a także z życiem pierwszych wieków Kościoła (czy tylko pierwszych?). Ze szczególną uwagą należy więc prześledzić religijny element w kulturze grecko-rzymskiej, oraz obrzędowe struktury i formy sakralnego pośrednictwa. Wykluczając bowiem wszelką zależność chrześcijaństwa od jakiegokolwiek religii „naturalnej”, musimy zarazem przyjąć pewne elementy wspólne w ludzkim wyrazie obrzędowym, zamierzone przez Boga.

Najstarszą kolebką kultury greckiej, zwanej później „klasyczną”, była Kreta². Kultura kretańska (minojska, egejska) kształtowała się na przestrzeni kilkunastu wieków (od 2500 do 1000 r. przed Chr.): najpierw jako tzw. starominojska, później średniominojska, a wreszcie późnominojska, czyli

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu poświęcony będzie nadal tematyce związanej z sakramentem kapłaństwa.

¹ L. Bouyer, *Misterium paschalne*, Kraków 1973, 12. Por. Luneau, *L'histoire du salut chez les Pères de l'Eglise*, Paris 1964, 35—78; A. D. Nock, *Christianisme et hellénisme*, Paris 1973, 14—23; E. Dąbrowski, *Nowy Testament na tle epoki. Geografia — historia — kultura*, t. II, Poznań 1958, 6—8; J. Stępień, *Teologia św. Pawła*, Warszawa 1979, 175—177. 431—433.

² N. Turchi, *Religia Grecji*, w: *Religie świata*, red. E. Dąbrowski, Warszawa 1957, 227—250.

mikeńska. Greckie plemię Achajów, pochodzące z Gór Bałkańskich, zapanowawszy na Krecie rozpoczęło epokę „heroicznych czynów”, opiewanych później w poezji i legendzie (Troja!). Najazd wojowniczych Darów, innego plemienia greckiego, położył kres kulturze mikeńskiej i rozpoczęła nową epokę, zwaną „średniowieczem helleńskim” (1000—500 r. przed Chr.). W tym właśnie okresie krystalizowały się elementy, które ujawniają się w całej pełni dopiero w epoce klasycznej.

Religię egejską poznajemy prawie wyłącznie z wykopalisk. Na Krecie odkryto sanktuaria trojakiemu rodzaju: najstarsze — w świętych grotach, późniejsze — publiczne sanktuaria w miastach (ołtarz pod gołym niebem otoczony świętym gajem) i wreszcie prywatne „kaplice pałacowe”. Ofiary stanowiły istotę kultu. Obosieczna siekiera jako narzędzie ofiarnicze stała się później „ogólnym świętym symbolem religii minojskiej”. Drugim ważnym „znakiem” religijnym były tzw. „rogi sakralne”, wskazujące na miejsce kultu. Najczęściej składano w ofierze owoce i płyny (zwłaszcza pierwociny!). Znano też ofiary krwawe, w których zabijano byka, a jego krew zbierano do specjalnych naczyń.

Naczelnym bóstwem była najprawdopodobniej Rea, utożsamiana z matką-ziemią. Towarzyszy ona jednak męskiemu bóstwu występującemu w postaci dziecka lub dorosłego mężczyzny (syn, kochanek?). Grecy nazwali go „Zeusem rodem z Krety” (*Dzeús kretagenés*). Znaczenie tego bóstwa można porównać z greckim wielkim bóstwem natury utożsamianym z ojcem-niebem.

W kulturze egejskiej kobieta zajmowała wysoką pozycję. Nic też dziwnego, że funkcje kapłańskie pełniły właśnie kobiety. Ich liturgicznym strojem był skórzany fartuch lub spódnica w kształcie dzwonu, przyozdobiona wyszywaniem ptakami, oraz nakrycie głowy przypominające tiarę lub wysoki zawój. Pomocnikami kapłanek byli mężczyźni, pełniący mniej ważne funkcje kultyczne.

W „średniowieczu” greckim dochodzą do głosu mali królowie, gromadzący wokół siebie lud, podzielony na grupy rodów (*génos*). Ta patriarchalna struktura opierała się na tradycyjnym kodeksie (*dike*) obowiązującym wewnątrz rodu. Wzajemne stosunki między rodami regulowało prawo (*thémis*), uważane za wyraz woli bogów.

Kresem monarchii patriarchalnej było utworzenie większej i bardziej zorganizowanej wspólnoty nazwanej miastem-państwem (*pólis*). Z wolna dochodzą do głosu przedstawiciele potężnych rodów (*oligarchia*), przejmujący władzę w coraz szerszym zakresie (dowództwo w czasie wojny, wymiar sprawiedliwości, finanse). Królowi praktycznie pozostawiono już tylko władzę religijną. Funkcje te pełnił zresztą jeden z oligarchów, zachowując jednak dawny tytuł „króla” (*basileús*).

Pogarszające się teraz położenie ludu, kosztem którego bogaci się oligarchia, wyzwala nowe inicjatywy. Wielki ruch kolonizacyjny w poszukiwaniu nowej ziemi był m.in. następstwem tej sytuacji. Również gorączkowe poszukiwania gwarancji prawnych poprzez kodyfikację prastarych praw i nastanie epoki wielkich prawodawców (Likurg, Drakon, Solon) ma także swe źródło w narastającej niesprawiedliwości epoki rządów oligarchicznych. Próby zbrojnego wydzierania miast z rąk oligarchów przez „tyranów” wyrastały z tych samych korzeni niesprawiedliwości.

Pociechą zniewolonego i udręczonego ludu była religia, podnosząca na duchu i krzepiąca nadzieją. Bóstwami ludności wieśniaczej byli Demetra i Dionizos. Składanie pierwocin ku czci Demetry (ziemia, matka zbóż) zapewnić miało pomyślne zbiory; natomiast wino wypijane ku czci Dionizosa jako boga roślinności, zwłaszcza winnej latorośli, rozweselało serca uczestników i pozwalało im zapomnieć o ciężkiej doli.

Gdy zwycięski lud wkroczył do miast, nastąpił dziwny proces osmozy: bóstwa wiejskie urbanizowały się wchodząc do kultu miejskiego i otrzymując w miastach własne świątynie, natomiast ludność wiejska zaczęła od-

dawać cześć wielkim bóstwom olimpijskim, które stały się teraz również ich bogami (np. Zeus, Apollin).

Ponadto istniał jeszcze prymitywny kult różnych bóstw lokalnych, mocno zakorzeniony w prostym ludzie. Kult ten dotyczył mocy i sił, tkwiących w przedmiotach materialnych (skały, wizerunki), w zwierzętach (wilk, wąż, paw), w drzewach (dąb, gałązka oliwna), a także w ludziach, którzy piastują jakąś godność. Dotyczyło to głównie osoby króla, kapłanów, wróżbitów, lekarzy. Aby doświadczyć dobroczynnego „promieniowania” tych mocy, nawiedzano groby takich ludzi lub przechowywano ich „relikwie”.

Wielkie bóstwa greckie stanowiły swoisty panteon, uzupełniane i „porządkowane” z biegiem czasu na różne sposoby. Zawsze jednak na czele Olimpu greckiego stał Zeus (*Dzeús*), który najpierw uchodził za samo niebo, a później boga niebiosów, gwiazd i meteorów. Etymologicznie bóstwo to wiąże się z „jasnością” (pierwiastek *Div* — „jaśnieć”). Zgodnie z przekonaniem Greków Zeus jako najwyższy bóg udziela władzy królom, a jako „ojciec bogów i ludzi” strzeże ogniska domowego i miasta (państwa). Małżonką jego i siostrą jest Hera, symbol wierności i opiekunka zaślubin. Atena, córka Zeusa, potężna „dziewica” (*parthénos*), kierująca sprawami wojny i pokoju, opiekowała się szczególnie Ateńczykami. Apollo, bóstwo późniejszego pochodzenia, symbolizuje „jaśniejące słońce” i jest bogiem wróżby. Boginią lasów i wszelkiej roślinności, a także księżycą i płodności była Artemida, siostra Apollina.

Ten homerycki panteon z *Iliady* i *Odysei* (VIII w. przed Chr.) to bóstwa widziane bardzo po ludzku. Bogowie ci zamieszkują mieli górę Olimp, prowadząc życie bardzo zbliżone do ludzkiego, z wszystkimi prawie jego zaletami i wadami. Zdaniem Homera bogowie bardzo lubią wystawne uczyty, które odbywają na Olimpie. Jedynie nieśmiertelność i wieczna młodość odróżniają ich od zwykłych ludzi, a cieszą się tym niezwykłym przywilejem dzięki ambrozji, tajemniczemu pokarmowi bogów. W panteonie Homera występują też inne bóstwa: Posejdon, brat Zeusa, awanturniczy Ares, kulawy Hefajstos jako genialny kowal-artysta, Afrodyta i Hermes.

Oprócz źródeł homeryckich ważnych informacji na temat greckiego panteonu dostarcza nam późniejszy od Homera — Hezjod (poł. VIII wieku przed Chr.). Jego dziełko *Teogonia* jest kompilacją, zbierającą najstarsze tradycje religijne Grecji, by wykazać narastającą linię „doskonalenia się” kultury greckiej na przestrzeni kilku wieków i dać mocną podwalinę pod wysiłki scalania Hellady w jeden organizm.

Hezjod wychodząc od prapoczątków ukazuje najpierw Chaos, czyli olbrzymią próżnię („*Na początku był Chaos...*”), z której wyłoniła się ziemia — Gaja, następnie Eros — pierwiastek życia. Kosmogonia Hezjoda wyprowadza następnie z Chaosu pierwszą parę: Erebia i Noc, z których wywodzi się następna para: Eter i Dzień. Wreszcie Gaja daje początek niebu (Uranos), górom i morzu — co wieńczy dzieło stwarzania świata.

Po kosmogonii następuje teogonia — powstawanie bóstw. Uranos (niebo) i Gaja (ziemia) rodzą Okeanosa (potężną rzekę opasującą ziemię), a następnie Tytanów, Cyklopów i Gigantów. Z morza rodzi się Afrodyta; następnie pojawiają się Nimfy i Erynie. Teraz władzę przejmuje Kronos, najmłodszy z Tytanów, pozbawiając wpływów Uranosa i dając początek następnym bóstwom (Hestia, Demetra, Hera, Hades, Posejdon, Zeus). Trzecim „władcą” w krainie bogów staje się z kolei Zeus, detronizując Kronosa i zamykając buntujących się Tytanów w podziemnym Tartarze, a także pokonując nowego pretendenta do tronu — Tyfona.

Po spacyfikowaniu świata bogów, według Hezjoda, Zeus wchodzi w stosunki ze śmiertelnikami, dając początek herosom. Stąd wywodzą się mityczne tradycje „epoki heroicznej”, opiewanej w legendach. O ile homerycki „heros” to tylko człowiek, odznaczający się odwagą i roztropnością, o tyle u Hezjoda „heros” jest już „półbogiem”, kimś pośrednim między

bogiem a człowiekiem. Dzięki boskiemu pochodzeniu oraz wielkim zasługom „herosi” stworzyli specjalną klasę skutecznych pośredników między ludźmi i bogami. Największym z niezliczonych „herosów” i jakby „bohaterem narodowym” był Herakles, którego życie miało być pasmem niezwykłych czynów, śmierć zaś na stosie podpalonym ręką Filotety miała go przenieść w obłoku do nieba, gdzie prowadzi już nowe życie, zareczony z boginią młodości Hebe — odbierając zarazem boską cześć na ziemi.

Druga kategoria bytów „pośrednich” między bogami i ludźmi to demony (*daimones*). Według Homera są bogami; zdaniem zaś Hezjoda wybitnymi ludźmi, którzy po śmierci wywierają swój wpływ na losy ludzi, opiekując się nimi lub szkodząc im poprzez różnorakie choroby, zwłaszcza typu psychicznego.

Mityczne wywody miały za cel uzasadnić istniejący kult religijny i jego formy. Sam zaś kult korzeniami sięga zamierzchłej przeszłości.

Najstarsze miejsca kultu to otwarta przestrzeń: szczyty gór, lasy, święte źródła, pieczary czy brzeg morza. Święte gaje (*témenos*) zazwyczaj otaczały miejsca poświęcone bogom, a pośrodku zawsze wznosił się ołtarz ofiarny w formie podwyższenia (*bomós*).

W późniejszych czasach Grecy wznoszą już budynki sakralne, świątynie, jako siedziby bogów (*naós*). Prostokątna sala, bo taki kształt miały te świątynie, wznosiła się wysoko nad ziemią, wsparta na odpowiednim cokole. Spadający dach wieńczył sanktuarium, kryjąc posąg bóstwa. Zasadniczo świątynie poświęcone bóstwom były „orientowane”, czyli zwrócone ku wschodowi, natomiast sanktuaria poświęcone „herosom” ukierunkowywano ku zachodowi, przypominając ich śmierć i miejsce złożenia ciała — grobowiec. Ofiary składano poza świątynią, na ołtarzu. Takie procesje religijne odbywały się na zewnątrz sanktuarium.

Stróżami religijnej tradycji greckiej i mistrzami obrzędów kultycznych byli kapłani. Nie mieli oni żadnej władzy w sprawach doktrynalnych ani nie stanowili specjalnej zamkniętej klasy. Kapłan (*hieréus*) sprawował kult w określonej świątyni, przy której pełnił służbę. Natomiast obrzędом odnoszącym się do życia politycznego przewodniczył archont-król, a więc urzędnik posiadający także kapłańskie przywileje. W gronie rodziny „kapłanem” był ojciec wspólnoty rodzinnej.

Kapłani świątynni, pełniący oficjalnie religijną służbę na stałe, musieli mieć pewne cechy uzdalniające ich do sprawowania kultu. A więc nie mogli posiadać jakiegokolwiek skazy cielesnej, musieli unikać wszelkiej nieczystości legalnej, zwłaszcza o charakterze seksualnym. Strojem kapłańskim przy sprawowaniu obrzędów była lniana szata, a także wieniec wkładany na głowę. Również kobiety mogły pełnić służbę kapłańską, ale raczej w kulcie dotyczącym bóstw żeńskich. Kapłanów powoływano drogą wyboru lub losowania.

Najważniejszym i najskuteczniejszym aktem kultu były wg Greków ofiary, jako wyraz uznania władzy bogów nad rzeczami, którymi posługuje się człowiek. Zgodnie z najstarszą tradycją składano więc w ofierze pierwociny jako „dary” dla bogów (*dóra*). W krwawych ofiarach ze zwierząt składano przede wszystkim woły, wieprze, barany, kozy, koguty i gęsi, w zależności od charakteru ofiary. Zwierzę przeznaczone na ofiarę (*thystá*) musiało być godne bogów a więc bez skazy. Zwierzę ofiarne najpierw gruntownie czyszczono, następnie wieńczono i po modlitwie — zabijano. Po zabiciu zwierzę krajano i badano jego wnętrze (wróżby!), potem umieszczano na ołtarzu lub palenisku (*eschára*) i spalano. Na ogień pożerający ofiarę wylewano też wino, miód lub wodę, czy wodę z miodem (libacje).

Znali też Grecy „ofiary komunijne” czy „jednoczące z bóstwem”. Podczas obrzędu ofiarniczego poświęcano wtedy część daru ofiarnego i podawano uczestnikom w formie uczy sakralnej, która pozwalała nawiązać ścisłą łączność z bóstwem.

Drugim ważnym aktem kultu były modlitwy (*euchai, deéseis*) zanoszone do przeróżnych bóstw we wszelkich okolicznościach życia, by uniknąć

nieszczęść lub wyprosić sobie błogosławieństwo czy względy sił wyższych. Ciekawy był gest towarzyszący modlitwie Greka: uzewnętrzniał on drogę swej modlitwy podniesieniem ręki do ust, a następnie w kierunku bóstwa, do którego się modlił.

Zarówno przed złożeniem ofiary, jak i przed modlitwą (jak zresztą przed każdą „świętą sprawą”) Grek odczuwał potrzebę „oczyszczenia” (*katharmós, hagnismós*). W tym celu posługiwano się przede wszystkim wodą, ewentualnie wodą i solą, krojąc ją za pomocą gałązki ludzi, zwierzęta, przedmioty czy miejsca. Innym sposobem oczyszczania było spalanie w ogniu siarki, której opary miały mieć właściwości oczyszczające.

Oprócz oficjalnej liturgii sprawowanej przez króla czy kapłanów w publicznych miejscach kultu, Grecy znali też „kult domowy”, skupiający się wokół rodzinnego ogniska. Tu „kapłanem” był ojciec rodziny, sprawujący „kult ognia”, gdyż ognisko było jakby najwyższym „bóstwem rodzinnym”. Ognisko musiało nieustannie płonąć w każdym domu, a ogień można było podsycać jedynie czystymi materiałami palnymi. Tylko ojciec jako głowa rodziny mógł składać ofiary i libacje dla uczczenia ogniska; wszystkim uroczystościom religijnym w rodzinie on tylko mógł przewodniczyć. Siłą rodziny było ognisko wraz z zastępem innych bóstw opiekuńczych. Tu odżywał niejako duch przodków. Przy ognisku odbywały się więc wszystkie uroczystości domowe związane z narodzinami, zawarciem małżeństwa, czy adopcją kogoś na członka rodziny. I tak np. noworodka obnoszono wokół ogniska (*amfidromia*), a dziesiątego dnia nadawano mu imię, kończąc uroczystości uczcią ofiarną. Podczas zawierania związku małżeńskiego znów centrum uroczystości stanowiło ognisko rodzinne przyszłego małżonka, a „kapłanem” był ojciec oblubienicy, wobec którego oblubienicy spożywali tradycyjny „święty placek”. Ta uczta weselna przy ognisku rodzinnym miała cechy sakralne i wyrażała uświęcenie wspólnoty małżeńskiej.

Cały rok przesycony był różnorodnymi świętami, a kalendarz grecki miał cechy wybitnie religijne. Każdy miesiąc naznaczony był specjalnym kultem jakiegoś bóstwa. Uroczystości te miały oczywiście przede wszystkim związek z życiem przyrody i pracą na roli, choć występowały także święta wspominające ważne wydarzenia natury politycznej. Do najważniejszych świąt starożytnej Grecji należały *Bufonie* albo *Dipolie* jako święta związane z kultem Zeusa (o charakterze rolniczym), *Apaturie* — wprowadzające młodzież męską w życie wspólnoty, *Dionizje* „wielkie” i „małe” ku czci Dionizosa, połączone z libacjami wina, tańcami i śpiewami, a także mimicznymi przedstawieniami religijnymi, itp.

Wydarzeniem o charakterze religijno-narodowym wielkiej wagi były też igrzyska (*agónes, hieroi*), wyrażające jedność narodu greckiego nawet wbrew rozbiciu politycznemu. Uroczystości te wyrabiały w narodzie takie cechy jak siła, duma, odwaga i ambicja. Otwarcie igrzysk towarzyszyły zawsze uroczystości religijne oraz występy poetycko-retoryczne. Zwycięzcę koronowano wieniec z gałązek oliwnych, pochodzącym z świętych gajów. Igrzyska odbywały się w wielu miejscowościach. Do najdawniejszych należały igrzyska olimpijskie odbywające się co cztery lata w Olimpii, a trwające pięć dni. Na te igrzyska przysyłały swych przedstawicieli wszystkie państwa Grecji. Inne ze znanych i ważnych igrzysk to igrzyska pityjskie, nemejskie oraz istmijskie.

Poprzez religijne przeżycia pragnęli starożytni Grecy sięgnąć poza zasłonę czasu i dowiedzieć się czegoś z „boskich wyroków” dotyczących losów człowieka w przyszłości. Funkcję taką pełniły „wyrocznie” (*chresmói*), znajdujące się w specjalnych miejscach świętych. Tam udawali się ludzie, by otrzymać odpowiedź od bóstwa w swych wątpliwościach i niepokojach. Najstawniejsze były dwie wyrocznie: dodońska i delficka. Pierwsza, najstarsza w Grecji (nazwa od miasta Dodona w górach Epiru), posiadała swe sanktuarium w prastarym lesie dębowym, w którym kapłani wróżyli z szumu drzew. Jeszcze sławniejsza stała się wyrocznia delficka (Delfy w Fokidzie), gdzie odpowiedzi udzielała kapłanka Pytia, siedząca na trój-

nogu nad oparami wydobywającymi się z głębi ziemi i wpadając w prorocką ekstazę wypowiadała „boskie wyrocznie”. Całe kolegium kapłanów asystowało Pytii, przy jej wieszczaniu i osądzało stosowność wypowiedzianej wyroczni. Do pytań pielgrzymi załączyć musieli odpowiednie dary.

Na tej samej linii umieścić trzeba całą „sztukę wróżbiarstwa”, niezwykle rozwiniętą w Grecji. Przesądny Grek był ogromnie uwrażliwiony na wszelkiego rodzaju znaki, które usiłował odczytać i zrozumieć, by odnaleźć w ten sposób „normę postępowania” na co dzień. W tym kontekście zrozumiałym się staje zjawisko „specjalizowania się” wielu ludzi w „zawodzie” wróżbity (*manteis*). Byli więc w Grecji specjaliści od tłumaczenia snów, dalej wróżący z wnętrzości ofiar, z ognia, dymu czy wody, z lotu czy śpiewu ptaków, wróżący przy pomocy losów, itp.

Najbardziej charakterystyczne z punktu widzenia religijnego i najbardziej bogate w obrzędowość były greckie misteria. Tu też może się nasuwać wiele analogii dotyczących znaków, którymi posługuje się chrześcijaństwo, wyrażając swoje jedyne i Boskie misterium zbawienia — misterium Chrystusa. N. Turchi³, jak zresztą i inni specjaliści od religii świata antycznego, zwracają uwagę na konieczność odróżnienia w greckich misteriach starego rytuału o charakterze rolniczym od późniejszych interpretacji o charakterze moralno-alegorycznym, dotyczących życia pozagrobowego.

Misteria eleuzyjskie były niewątpliwie najważniejszymi misteriami greckimi. Nazwę zawdzięczają przedmieściu Aten — Eleuzis. Dzieliły się one na „małe” i „wielkie misteria”. Sprawowano je ku czci Demetri, matki-ziemi (patronka żniw) oraz jej córki Kory (nasienie drzemające w łonie matki przez pewną część roku). Były to zatem kultury o charakterze agrarnym, rolniczym⁴. Misteriom przewodniczył archont-król jako przedstawiciel miasta. Urząd przełożonego misteriów eleuzyjskich był dziedziczny (ród tracki Eumolpidów). Funkcje podporządkowane pełnili przedstawiciele innego rodu (Kleryków). Najwyższy kapłan zwany hierofantem stał na czele całej hierarchii kapłańskiej w obrzędach misteriów. Inni kapłani to: „niosący pochodnie” (*daduchos*), „święty herold” (*keryks*) i sługa ołtarza. Wtajemniczenie w misteria odbywało się stopniowo, w dwóch fazach. Wiernych na pierwszym stopniu wtajemniczenia nazywano *mystai*, na drugim zaś *epoptai*.

„Małe misteria” odbywały się wczesną wiosną i miały charakter przygotowania do wtajemniczenia; stanowiły jakby „katechumenat”. Natomiast „wielkie misteria” sprawowano jesienią i dopiero w ich obrębie dokonywano pełnego wtajemniczenia kandydatów.

Pierwszym aktem wtajemniczenia było „wielkie oczyszczenie”⁵, którego dokonywano w wodzie morskiej. Oczyszczeniu poddawano nie tylko kandydatów, ale także zwierzę ofiarne (prosię). W określonym dniu odbywała się „wielka procesja”, w której przenoszono „święte przedmioty” (*ta hierá*) z Aten do Eleuzis. Na czele procesji niesiono posąg wyobrażający personifikację Dionizosa. Procesji towarzyszyły śpiewy hymnów, tańce, a także ofiary z płodów rolnych. Po wejściu procesji na teren świątyni w Eleuzis rozpoczynały się właściwe obrzędy wtajemniczenia. Najpierw kandydat otrzymywał specjalny napój zwany *kikekonem* (mieszanina wody, mąki i odpowiednich ziół). Następnie mógł dotknąć „świętych przedmiotów”, a wreszcie wypowiedzieć określoną formułę.

Najwyższym stopniem wtajemniczenia było uczestnictwo w „świętym przedstawieniu” o charakterze obrzędowym (*hierogamia*). Odbywało się ono w ciemnościach nocy, a kończyło rytualnym ukazaniem kłosu zboża, co jeszcze raz podkreślało rolniczy charakter misteriów, ukazujących obumieranie i odradzanie się życia w przyrodzie. Misteria objęte były surowym zakazem ujawniania ich treści innym.

³ Tamże, 243.

⁴ Zob. A. D. Nock, dz. cyt., 147.

⁵ Tamże, 148—150.

Od VI wieku rozwija się w Grecji tzw. „ruch orficki” (orfizm), polegający na pewnym ascetyzmie religijno-moralnym, podbudowanym odpowiednią doktryną. Nauka orfizmu dotyczyła wielkiego problemu wyzolenia człowieka ze zła i wszelkich ograniczeń, a także zagadnienia nieśmiertelności. Według orfizmu boski element istniejący w człowieku zapewnia mu nieśmiertelność, ale warunkiem jej osiągnięcia jest wyzwolenie się z okowów ciała. Temu celowi służą przeróżne oczyszczenia i ekspiacje, które podejmować trzeba zarówno w tym życiu jak i w przyszłym.

Poczucie zła i pragnienie wyzwolenia — oto elementy moralne, które występują w micie o Dionizosie-Zagreusie. Mit ten stał się zasadniczym wyrazem orfizmu i symbolizował walkę rozgrywającą się we wnętrzu człowieka między pierwiastkiem boskim i ludzkim, wyrażał też pragnienie wyzwolenia i odkupienia ludzkiego pierwiastka poprzez zjednoczenie się z bóstwem. A oto streszczenie mitu: „Dionizos, młodszy syn Zeusa, otrzymał od ojca władzę nad światem. Ale Tytani, uosobienie pierwiastka cielesnego, czyhają na jego życie. W końcu udaje się im uwięzić go, choć ukrywał się pod postacią byka, rozszarpać na kawałki i pożreć (homofagia). Serce ratuje Atena i ofiarowuje je Zeusowi, który je połyka i rodzi następnego nowego Dionizosa, będącego wskrzeszeniem dawnego. Zeus zabija Tytanów za ich bezbożność piorunami, a z prochów ich powstają ludzie, którzy składają się jakby z dwóch elementów — tytanicznego i dionizyjskiego, cielesnego i boskiego — zespolonych od czasu, kiedy olbrzymowie pożarli ciało boga. Tak jak w micie — dwa te elementy są w ciągłej walce w człowieku. Tu właśnie tkwi przyczyna rozdarcia duszy i niesprawiedliwości społecznej. Stąd powstaje naturalne, nieodparte pragnienie wyzwolenia, odpoczynku w pokoju, szczęśliwości i sprawiedliwości”⁶.

Pod wpływem orfizmu i innych prądów misteria eleuzyjskie z czasem nabrały innego charakteru. Na pierwotną warstwę magiczno-rolniczą nałożyły się nowe i wyższe treści, przez co misteria te stały się wizją, przedstawiającą symboliczne pozagrobowe losy człowieka. Teraz nasienie obumierające i odradzające się na nowo przybrało kształt symbolu, wyrażającego losy duszy człowieczej.

c.d.n.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

„Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c.d.)

III. Drugie czytanie

- 9) Rz 12, 4—8 *Mamy według udzielonej nam łaski różne dary (w. 6).
W pol.: Różne dary w Kościele*

Obraz Kościoła jako żywego organizmu — ciała — jest elementem bardzo charakterystycznym dla nauczania Pawłowego, choć sam pomysł jest przedpawłowy i pozabiblijny (zob. A. Jankowski, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, cz. II, Poznań 1975, s. 683). W późniejszych listach Apostoł Narodów powraca nieraz do przerośniętego „ciała”, by ukazać misterium Kościoła jako żywy organizm, którego głową jest sam Chrystus, wierzący zaś i ochrzczeni — poszczególnymi członkami (por. np. 1 Kor 12, 12—31; Ef 4, 15; Kol 1, 18).

W przerośniętej tej ukazują się plastycznie jedność i współzależność wszystkich wierzących oraz ich odpowiedzialność za całą wspólnotę Kościoła.

⁶ N. Turchi, *art. cyt.*, 246. Por. A. D. Nock, *dz. cyt.*, 151—152.

Duch Święty, który jest paschalnym darem Pana, ożywia całe ciało Kościoła i działa w nim nieustannie. Wszystko, co prowadzi do zbawienia jest darem danym darmo, jest łaską. Dary te mają różną formę, a zawsze pochodzą od Ducha Świętego, który udziela ich wszystkim wierzącym i ochrzczonym, choć w różnej mierze i pod wieloraką postacią. Dary Ducha Świętego, czyli charyzmaty, należą do istotnej struktury Kościoła. W czasach, gdy wrażliwość na charyzmatyczną strukturę Kościoła jest szczególnie wielka, a powoływanie się na charyzmaty coraz częstsze, wypada zatrzymać się dłużej nad tym problemem i sięgnąć do źródeł biblijnych oraz autentycznej nauki Kościoła. Kaptani prawie codziennie stykają się z tymi zagadnieniami i nieraz bywają pytani, jak to jest z tymi „charyzmatami”.

Św. Paweł apostoł mówi o dwóch grupach charyzmatów w Kościele: o darach nadzwyczajnych i zwyczajnych (por. 1 Kor 12 i 14). Wśród nadzwyczajnych darów Ducha Świętego wylicza: dar języków, przejawy niezwyklej mocy, cudowne znaki, uzdrawianie chorych. W drugiej grupie darów wymienia z wyjątkiem i bardzo pożyteczne posługiwanie się wspólnocie, które osobiście bardziej ceni; wielki bowiem pożytek odnosi Kościół z tych powszednich i powszechnych darów: z silnej wiary, umiejętności jasnego wykładu rzeczy trudnych w Piśmie Świętym, ze skutecznego napominania, przekonywania i odróżniania prawdy od fałszu, gotowości spieszenia z pomocą innym, z troski o biednych i chorych, umiejętności organizowania wszelkiej służby i pomocy, itp. Codzienne, szare życie wypełnione jest wtedy miłością praktyczną, a ona przecież jest szczytem wszelkich darów (por. 1 Kor 13).

Sobór często mówi o charyzmatach i charyzmatycznej strukturze Kościoła, zwł. w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*. Wykładając w tym dokumencie „misterium Kościoła” sobór podkreśla rolę Ducha Świętego, który od dnia Pięćdziesiątnicy paschalnej kontynuuje zbawcze dzieło Pana we wspólnocie wierzących jako Uświęciciel i źródło życia Bożego. Czytamy m. in.: „Duch mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych jak w świątyni (por. 1 Kor 3, 16; 6, 19); w nich przemawia i daje świadectwo przybraniu za synów (por. Ga 4, 6; Rz 8, 15—16 i 26). Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16, 13) i jednocześnie we wspólnocie (*in communionem*) i posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne, i przy ich pomocy nimi kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (por. Ef 4, 11—12; 1 Kor 12, 4; Ga 5, 22)” (KK 4; podkreślenie moje — B. M.).

W drugim rozdziale tejże konstytucji, poświęconym Ludowi Bożemu, czytamy: „Ponadto ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale «udzielając każdemu, jak chce» (1 Kor 12, 11) darów swoich, rozdziela między wiernych wszelkiego stanu także szczególne łaski, przez które czyni ich zdolnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła, zgodnie ze słowami: «Każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku» (1 Kor 12, 7). A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamiensze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione, są nader stosowane i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej działalności; sąd o ich autentyczności i o właściwym wprowadzaniu ich w czyn należy do tych, którzy są w Kościele przełożonymi i którzy szczególnie powołani są, by nie gasić Ducha, lecz doświadczać wszystkiego i zachowywać to, co dobre (por. 1 Tes 5, 12 i 19—21)” (KK 12; podkreślenie moje — B. M.).

Cały więc Kościół jest wspólnotą charyzmatyczną, czyli obdarowaną przez Ducha Świętego Jego różnorodnymi łaskami! Każdy chrześcijanin jest charyzmatykiem! (por. 1 Kor 7, 7; 12, 7). Warto tu przytoczyć bardzo trzeźwe wnioski ks. A. Skowronka (*Sakrament chrztu*, Katowice 1973, 44) dotyczące charyzmatów w Kościele: „Nie wolno wreszcie przejść do porządku nad jedną wagą mocno przez sobór pokreślaną: Do

władzy pasterskiej Kościoła należy także badanie prawdziwości charyzmatów, obowiązkiem zaś wiernych jest posłuszeństwo wobec biskupów (por. KK 37). Specyficzną bowiem właściwością charyzmatu urzędu jest charyzmat kierownictwa (por. 1 Kor 12, 28); urząd w szczególny sposób odpowiedzialny za jedność w Kościele. (...)

Nas, ludzi dzisiejszych, zastanawia może nieraz to, że w czasach apostoelskich występowały w obfitości nadzwyczajne charyzmaty. Wierzący prorokowali, sprawiali cudowne uzdrowienia i inne znaki, mówili językami itd., budząc tym samym dla sprawy entuzjazm. Dziś natomiast tego rodzaju charyzmaty występują rzadziej. Na rozwój chrześcijaństwa trzeba jednak spojrzeć z perspektywy historycznej. Inna była sytuacja początków, w innych warunkach rozwija się Kościół współcześnie. Co było nieodzownie konieczne przy zakładaniu fundamentów Kościoła, nie jest wymagane przy jego rozbudowie. Kościołowi dzisiejszemu bardziej trzeba charyzmatów drugiej grupy, darów służebnych, związanych z nauczaniem, oświecaniem. Dary te są tak zwyczajne i wręcz pospolite, iż spożytkować je można wszędzie, w kuchni, w biurze, w laboratorium, w szkole i na ulicy. Niezrównaną instrukcją dla posługiwania się tymi darami jest słynny rozdział trzynasty Pierwszego Listu do Koryntian, precyzyjnie wkomponowany między rozdziały 12 i 14, traktujące raczej o darach wyjątkowych. Ważniejsze od ekstazy jest dla Pawła nauczanie Pisma św., ponieważ ono buduje Kościół. Od daru języków nieporównanie większa jest miłość. «Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęcząca» (1 Kor 13, 1). Duch Święty jest zatem obecny i działa w rzeczach i sytuacjach najzwyczajniejszych i najpospolitszych, bo czyż istnieje coś bardziej zwyczajnego i powszedniego nad miłość?»

W odnowionych po soborze *Obrzędach bierzmowania* uwypuklono podobną myśl. W homilii, czyli przemówieniu biskupa słyszymy m. in. takie słowa: „Chociaż obecnie przyjście Ducha Świętego nie ujawnia się przez dar mówienia językami, wierzymy, że otrzymujemy Ducha Świętego, który rozlewa w naszych sercach miłość Bożą, gromadzi nas w jednej wierze, obdarza różnymi powołaniami oraz w sposób niewidzialny uświęca i jednoczy Kościół” (*Obrzędy bierzmowania według Pontyfikatu Rzymskiego*, Katowice 1975, 31; podkreślenia moje — B. M.).

W analizowanej tu perykopie św. Paweł wylicza siedem „darów”, którymi Duch Święty ubogaca wspólnotę Kościoła. Są to „dary zwyczajne” i bardzo służebne, a tym samym najbardziej przydatne w budowaniu jedności Kościoła. Pierwsze cztery charyzmaty dotyczą posługi duchowej, pozostałe trzy — raczej pomocy materialnej.

Dar prorocstwa, jak twierdzi o. A. Jankowski (*dz. cyt.*), buduje Kościół poprzez głoszenie prawd religijnych, wymagających szczególnego światła Bożego, zwł. gdy idzie o zakryte tajemnice Boże. „Prorokujący” nie powinien nic dodawać do siebie, lecz przepowiadać „zgodnie z wiarą”, czyli poprzez wierność całemu depozytowi wiary umacniać wiarę słuchaczy (nie zaś ją osłabiać!).

„Urząd diakona” i „czynności diakonskie”, o których mówi tu św. Paweł, różnie bywają interpretowane. Jedni widzą w tej posłudze troskę diakonów o ubogich (por. Dz 6, 1—7); inni znów całokształt „posługiwania” hierarchicznego w Kościele, pełnionego przez biskupów, kapłanów i diakonów (*diakonía* — jako służba duszpasterska). A. Jankowski (*dz. cyt.*, 684) chyba słusznie zwraca uwagę na niedokładność polskiego przekładu („urząd diakona”) i dostrzega w określeniu *diakonían, en te diakonía* różne „posługi” dla dobra Kościoła, wymieniane w bezpośrednio następującym kontekście, które powinny być wykonywane w duchu służby dla dobra całej wspólnoty.

„Urząd nauczyciela” (*didáskalos*) to charyzmat nauczania w sensie „katechizowania”. O ile „prorok” miał w sobie coś z „nadzwyczajnego” głosiciela spraw Bożych (specjalne światło Ducha Świętego — natchnienie dotyczące trudnych lub ukrytych prawd Bożych), to „nauczyciel” jest bardzo

zwyczajnym głosicielem Ewangelii, a cechuje go chyba wyjątkowy zapał i religijna gorliwość, choć nie zawsze dorównuje jej odpowiednie wykształcenie. „Nauczyciele” ci podtrzymywali innych na duchu spiesząc ze zbawienymi radami.

„Dar upominania dla karcenia” jest raczej następstwem „nauczania” i nie oznacza jakiegos surowego karcenia, lecz raczej polega na dodawaniu otuchy i zachęty słabszym, jak to wynika z dalszego kontekstu Pawłowych wypowiedzi.

Druga seria „darów” czy „posług” dotyczy bardziej „ciała” i spraw materialnych. „Rozdawanie” w tym tekście rozumieć trzeba raczej jako dawanie jałmużny ze swego, jako dzielenie się dobrami materialnymi. Apostoł wskazuje na ducha „szczodropliwości” w tej delikatnej posłudze, która tylko wtedy będzie służbą miłości i przejawem uległości Duchowi Świętemu, „gdy będzie wykonywana „całym sercem”, bez egoistycznych odniesień czy nadziei.

„Przełożony”, o którym mowa w perykopie, to nie głowa miejscowego Kościoła ani ojciec rodziny, lecz chyba „odpowiedzialny” za akcję charytatywną organizowaną na wielką skalę. Na takie rozumienie wskazuje też bezpośredni kontekst określenia *protistamenos*, oznaczający niekiedy i u św. Pawła przełożonego wspólnoty kościelnej (por. 1 Tes 5, 12; 1 Tm 5, 17) lub ojca rodziny (por. 1 Tm 3, 4, 5, 12).

„Pełnienie uczynków miłosierdzia” to chyba bezpośrednia posługa potrzebującym, zwłaszcza chorym i starcom, którzy jej najbardziej oczekują. „Ochoczość” zalecana przez Apostoła w posłudze miłosierdzia przejawiać się winna nade wszystko w radości i pogodzie ducha, tak bardzo potrzebnych i wyczekiwanym przez ludzi cierpiących.

Kapłaństwo chrześcijańskie na każdym „stopniu” skierowane jest ze swej natury ku dobru całości, ku pożytkowi Kościoła jako wspólnoty, która jest prawdziwym Ciałem Chrystusa. Kapłaństwo jest szczególnym „darem” Ducha Świętego; naznaczeni tym świętym „znamieniem Ducha” winni budzić postawę służby u wszystkich ochrzczonych i „obdarowanych” wielorakimi „darami” ku posłudze całemu Kościołowi. Dominantą wzajemnych relacji wśród wszystkich wierzących ma być *diakonia* — postawa służby i wychodzenia na spotkanie z innymi z własnym darem, by ubogacać nim Kościół i przyczyniać się do jego wzrostu.

Wszystkie charyzmaty mają ukierunkowanie społeczne! Nie są dawane dla dobra jednostki, która ten dar otrzymuje. Kapłaństwo zaś nade wszystko jest takim „darem dla innych”, „świętym darem” (*sacer-dos!*). W dniu 29 czerwca jubileuszowego roku 1975, udzielając święceń 359 diakonom pochodzącym ze wszystkich kontynentów, Paweł VI wołał w sławnej homilii poświęconej misterium chrześcijańskiego kapłaństwa: „Kapłaństwo przynosi pożytek nie tylko temu, kto je otrzymuje; nie jest to godność osobista wyświęconych; służy ono nie tylko ich dobru. Kapłaństwo jest służbą, jest posługiwaniem (*Sacerdotium est ministerium, est famulatus*) ... Kapłaństwo powierzane jest ludziom dla dobra Kościoła, wspólnoty, braci: udziela się go dla świata (*Sacerdotium confertur Ecclesiae, communitati, fratribus; tributur orbi terrarum*). (...) Każdy z was — wołał dalej papież — winien sobie powtarzać: Przeznaczony jestem do pełnienia służby w Kościele, do posługiwania ludowi. Kapłaństwo jest miłością (*Sacerdotium caritas est*). Błada temu, kto by zamierzał korzystać z kapłaństwa ku własnemu pożytkowi!”

Myśl o służebnym charakterze kapłaństwa chrześcijańskiego przenika wszystkie obrzędy święceń: biskupich, kapłańskich i diakońskich. Dobro całego Kościoła, perspektywa całego świata, praca zmierzająca ku jednoczeniu i budowaniu całego Ciała Kościoła — oto linie naczelne „zadaniowej postawy”, którą obrzędy święceń głoszą i której Kościół wymaga od kandydatów, powierzając im hierarchiczną służbę w charyzmatycznej wspólnocie Chrystusowych wyznawców.

10) 2 Kor 4, 1—2. 5—7:

Głosimy Jezusa Chrystusa jako Pana, a nas jako sługi wasze przez Jezusa

Wielki Apostoł Narodów, św. Paweł, nie tylko głosił Ewangelię, ale często zmuszony był bronić swego posługiwania apostołskiego przed zarzutami wrogów, których mu nie brakło. Byli to przeważnie zazdrośni Żydzi czy tzw. żydujący, niechętnym okiem patrzący na pogan wchodzących do Kościoła bez „pośrednictwa” mozaistycznego Prawa oraz obciążającej „tradycji” żydowskiej. Zarzucano Pawłowi nie tylko nowatorstwo, ale także pychę i zarozumiałość. Tymczasem Paweł miał mocną świadomość, że jest po prostu wierny posłannictwu otrzymanemu od Boga i z miłością służy ludziom przekazując im w całości otrzymany od Pana skarb Ewangelii.

W omawianym fragmencie Drugiego listu do Koryntian Paweł broni się przed zarzutami, a zarazem atakuje swych wrogów — demaskując ich zamiary i metody. Na zarzut zarozumiałości i pychy odpowiada wskazaniem źródła swej misji oraz natury podejmowanych wysiłków. Nie z siebie czerpie skarby przekazywane słuchaczom; nie z własnego geniuszu czy osiągnięć bierze to, czym dzieli się ludźmi, lecz z miłosierdzia Bożego, którego przeciw doświadczył tak namacalnie pod Damaszkiem (por. Dz 9). Działalność zaś Pawła to „posługiwanie”, a więc czynność bardzo pokorna, służebna, a nade wszystko „otrzymana” od Pana jako posłannictwo. Wyrazem pokornej postawy wobec Pana jest absolutna wierność otrzymanemu orędziu, którego nie zniekszałca własnymi pomysłami.

Jego wrogowie zaś (fałszywi apostołowie nie posłani przez Pana), sądzili, że wśród prawd zawartych w Ewangelii znajdują się „rzeczy hańbiące”, czyli „gorszące” małuczkich. Dlatego na własną odpowiedzialność „przekrawali” Ewangelię „dostosowując” ją do słuchaczy w tym celu, by uniknąć „zgorzenia” i zyskać ich sympatię. Takie manipulacje Ewangelią były oczywistym fałszowaniem nauki Chrystusa i zwodzeniem ludzi. Św. Paweł stwierdza stanowczo, że „unika postępowania ukrywającego sprawy hańbiące” w sensie wyżej wspomnianym, a postępowanie pseudoapostołów określa mianem „podstępu” i „fałszowaniem słowa Bożego” — przechodząc tym samym od obrony swego apostołatu do ataku na pseudoapostołat swych przeciwników. „Fałszowanie”, o którym mówi św. Paweł, w greckim oryginale ma w sobie coś z podstępu i oszustwa także w sprawach małżeństwa (*dolountes*), w łacińskim zaś przekładzie jeszcze wyraźniej zawiera aluzję do zdrady obłubieńczej wierności, zdrady małżeńskiej (*adulterantes verbum Dei; adulterium* zaś to zdrada małżeńska, wiarołomstwo, cudzołóstwo). Głosząc czy „okazując całą prawdę” Ewangelii Apostoł dochowuje zarazem wierności Panu i broni obłubieńczej wierności Kościoła-Oblubienicy wobec Chrystusa-Oblubieńca (por. zwł. 2 Kor. 11, 2).

Nauczanie Pawłowe nie ma w sobie nic z „przeciągania ludzi na swą stronę”, z nacisku psychologicznego czy jakiegokolwiek „przymusu”. Odwołuje się tylko do sumienia słuchaczy głosząc wiernie nie swoje orędzie, ale Chrystusowe: „przedstawiamy samych siebie w obliczu Boga osądowi każdego człowieka” (w. 2).

Przeciwnicy Pawła „zalecali siebie”, głosili więc siebie samych. Paweł zaś wyznaje z prostotą: „Nie głosimy bowiem siebie samych, lecz Chrystusa Jezusa jako Pana, a nas jako sługi wasze przez Jezusa” (w. 5). Chrystus Jezus jako Pan to sama istota chrześcijańskiego kerygmatu, skrót paschalnego misterium, w którym Jezus z Nazaretu okazał się Chrystusem — Mesjaszem i Panem (*Kýrios!*), czyli Bogiem.

Paweł głosi też tajemnicę Kościoła Chrystusowego, gdy mówi o apostołacie jako służbie Ludowi Bożemu z polecenia Jezusa i dzięki Jego zbawczemu dziełu, które trwa w Kościele. Tak widzi swoje apostołowanie i wyraża zarazem fundamentalną prawdę o charakterze wszelkiej „władzy” w Kościele Chrystusowym, prawdziwej „władzy-służbie” otrzymanej od Pana, nie zaś przywłaszczonej sobie w sposób samozwańczy, jak czynili to różni

falszywi nauczyciele czy pseudoapostołowie. Tacy mieli wysokie wyobrażenie o sobie i nauczając Bożej prawdy, podbijali zarazem w niewolę słuchaczy uważając się za ich „panów” i dając im to nieraz odczuć bardzo dotkliwie. Sw. Paweł głosi Jezusa Chrystusa jako PANA, siebie zaś stawia w prawdzie Ewangelii jako „sługę wierzących”. Nauczył się tego od Mistrza, który pełniąc posłannictwo otrzymane od Ojca stwierdził, że „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10, 45; por. Flp 2, 4—8).

Apologia apostołowskiego „charyzmatu” wyraziła się także w porównaniu, którego użył tu Apostoł Narodów: skarb — w naczyniu glinianym! Pokornie uznaje więc Paweł siebie za ułomnego człowieka, ale „skarb” złożony w tym naczyniu — apostołskie posłannictwo — uważa za wspaniały i mocny! Owa „przeogromna moc” apostołowskiego posługiwania wywodzi się bowiem nie z „naczynia glinianego” jakim jest człowiek, lecz z Boga, który go wybiera, powołuje, uzdalnia i posyła. O. A. Jankowski (dz. cyt., 780) podaje trafne spostrzeżenie, że „wartości tego skarbu nikt nie może oszacować ani nawet dojrzeć, gdy przypatruje się samemu naczyniu”.

Słusznie chyba dopatrują się niektórzy w wierszu 6 aluzji do apostołowskiego powołania św. Pawła, któremu pod Damaszkiem Bóg „zabłysnął w jego sercu, by olśnić go jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa” (por. Dz 9, 3. 7. 27; Ga 15—16).

Odczytywanie analizowanej tu perykopy w obrębie święceń kapłańskich skupia uwagę na apostołskim zadaniu głoszenia Ewangelii i to w całej jej prawdzie i w całym radykalizmie. Głoszenie wierne! Oto zadanie przekazywane zarówno biskupom, jak i kapłanom czy diakonom przez Kościół-Oblubienicę wierną Chrystusowi-Oblubieńcowi.

„Dziewicza wierność” Kościoła wobec Chrystusa Pana przejawia się między innymi w trzymaniu się całej Ewangelii i przekazywaniu jej „bez zdrady” (*non adulterantes Verbum Dei!*). Nowokonskrowany biskup otrzymując pierścień na serdeczny palec prawej ręki słyszy słowa: „Przyjmij pierścień, znak wierności, zachowaj nienaruszoną wiarę; strzeż od skażenia Oblubienicę Bożą, to jest Kościół święty”. W przemówieniu zaś główny konsekратор przypomina elektowi postawę pokornej służby, a zarazem niewzruszonej wierności, która umie wymagać: „Drogi Bracie, wybrany przez Pana, pamiętaj, że jesteś wzięty spośród ludzi i dla ludzi ustanowiony. aby im pomagać w dążeniu do Boga. Biskupstwo oznacza obowiązek, a nie zaszczyt, a biskup ma raczej pomagać niż przewodzić. Albowiem z nakazu Chrystusa ten, kto jest większy, ma być jak najmniejszy, a przełożony jak sługa. Głoś słowo Boże, nastawaj w porę, nie w porę, napominaj z całą cierpliwością i umiejętnością”. Pierwsze pytania stawiane elektowi również dotyczą wierności apostołskiej: „Czy chcesz wiernie i nieustraszenie głosić Ewangelię Chrystusa? Czy chcesz zachować czysty i nienaruszony skarb wiary, który według tradycji od czasów apostołów, zawsze i wszędzie strzeżony jest w Kościele?” Słowa te dobrze wpisują się w kontekst analizowanej perykopy.

W czasie święceń kapłańskich wątki głoszenia Ewangelii i służby Ludowi Bożemu przewijają się nieustannie. Pod koniec homilii kandydaci do kapłaństwa słyszą słowa: „Miejcie przed oczyma przykład Dobrego Pasterza, który nie przyszedł po to, aby Mu służono, lecz aby służyć oraz aby szukać i zbawiać to, co zginęło”.

Przyjmujący święcenia diakonatu słyszą zachętę tchnącą tym samym duchem: „Będziecie diakonami, to jest sługami Jezusa Chrystusa, który wśród swoich uczniów zachowywał się jak ten, który służy. Wypełniając ochnie wolę Bożą, w duchu miłości słuźcie z weselem Bogu i ludziom”.

Całokształt hierarchicznego posługiwania w Kościele winien mieć zawsze te zasadnicze cechy: wierności Bogu i ludziom, a także pokornej służby w duchu Pana. On to wypełnił swym życiem prorocтва o „Słudze Pańskim” (*Ebed Jahwe*), wiernym aż do śmierci i poświęcającym siebie z miłością dla zbawienia ludzi (por. Iz 53).

11) 2 Kor 5, 14—20:

Bóg zlecił nam postugę pojednania

Wprowadzenie teologiczne i pastoralne do odnowionych Obrzędów pokuty ukazuje w krótkiej syntezie ogromne dzieło Boże nazwane „Misterium pojednania w dziejach zbawienia” (*De mysterio reconciliationis in historia salutis*). Analizowana perykopa w podobny sposób wprowadza nas skrótowo w całość dzieła pojednania, którego szafarzami są kapłani Kościoła, służący Chrystusa.

Inicjatywa pojednania (gr. *katallagé*; *katá* — do, na; *állos* — inny; przejście do innego stanu) wychodzi od Ojca: „Wszystko to zaś pochodzi od Boga” (w. 18). Dzieła pojednania „synów buntu” ze znieważonym Bogiem dokonuje Syn Boży Jezus Chrystus: „pojednał nas ze sobą przez Chrystusa” (*tamże*). „Albowiem w Chrystusie Bóg jednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów” (w. 19). Ceną pojednania jest Chrystusowa Krew. Jego śmierć podjęta dobrowolnie „za wszystkich” (w. 15). Motywem Chrystusowego czynu zbawczego jest miłość Jego ku ludziom (ale i ku Ojcu, któremu chce przywrócić „zbuntowane” dzieci). Jest to miłość oddająca się bez reszty, a nawet wydająca się za umiłowanych w męce i śmierci. Ostatecznie jednak miłość Chrystusa Pana ku ludziom objawia miłość Ojca, który Go posłał na świat i polecił dokonać dzieła pojednania-zbawienia (por. J 3, 16—17; 10, 15. 17—18).

Dzięki wydarzeniu „pojednania” wszystko się odnawia w Chrystusie i powraca do pierwotnego stanu — „rajskiego”, a właściwie staje się czymś zupełnie nowym i większym. Trzeba więc tylko „znaleźć się w Chrystusie” (por. Flp 3, 8), aby uczestniczyć w tej przemianie dogłębnej pozostawiając za sobą całą dotychczasową przeszłość. Św. Paweł stwierdza: „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe” (w. 17).

W jaki sposób jednak możemy dziś „znaleźć się w Chrystusie” i doświadczyć w sobie mocy Jego dzieła pojednania nas z Ojcem? Tu wkraczamy w samo sedno perykopy, w tajemnicę apostoelskiej posługi trwającej w Kościele, która uobecnia misterium pojednania dla każdego pokolenia i dla każdego człowieka w „słowie jednania” i w sakramentalnej mocy rozgrzeszenia: „i zlecił nam postugę jednania” (w. 18); „nam zaś przekazując słowo jednania” (w. 19). Dotykamy tu eklezjalnego wymiaru tego misterium, które z woli Chrystusa, zgodnie z zamysłem Ojca, trwa w Kościele i jest dostępne człowiekowi w sposób uchwytny i pewny. W oparciu o to Boże rozporządzenie i na mocy mandatu otrzymanego od Chrystusa św. Paweł (i Kościół wszystkich czasów) woła z całą powagą i autorytetem iście Boskim: „Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem” (w. 20). Odwoływanie się do Chrystusa, do posługi spełnianej w Jego imieniu, a więc mocą Jego autorytetu, wskazuje na kapłański charakter owej posługi, nazwanej tu „urzędem pojednania ludzi z Bogiem”.

Do kapłańskich zadań należy przede wszystkim uświęcanie człowieka poprzez sprawowanie ofiary, innych sakramentów oraz modlitwę. Wśród sakramentów ważne miejsce w dziele uświęcania zajmuje sakrament pokuty i pojednania. Do biskupa należy troska o to, by wszyscy mogli korzystać z tego sakramentu. W dniu święceń słyszy on słowa: „Bądź wiernym szafarzem, zarządcą i strażnikiem sakramentów Chrystusa w powierzonym tobie Kościele.... Nieustanną troską ogarniaj tych, którzy jeszcze nie należą do jednej owczarni Chrystusa, ponieważ oni są również tobie powierzeni przez Pana”. Biskup ma zatem dbać o doprowadzenie człowieka do podstawowego pojednania z Bogiem w sakramencie chrztu. Z równą gorliwością winien też dbać o ciągłe „jednanie” z Bogiem i Kościołem wiernych, którzy przez grzech ciężki odłączyli się od Chrystusa raniąc Jego Ciało — Kościół (por. KK 11). Dlatego konsekратор pyta biskupa w dniu jego święceń: „Czy chcesz jako dobry pasterz szukać błądzących owiec i od-

nosić je do Owczarni Pańskiej?" W modlitwie zaś konsekuracyjnej Kościół błaga najmiłosierniejszego Ojca o trwanie wielkiego misterium pojednania w kapłańskiej posłudze: „Spraw, aby mocą Ducha posiadał z najwyższego kapłaństwa władzę odpuszczania grzechów zgodnie z Twoim poleceniem”.

W tym samym misterium pojednania uczestniczą jako szafarze miłosierdzia Bożego kapłani, choć w zależności od biskupa (jurysdykcja!). W dniu święceń prezbiterzy słyszą podczas homilii słowa biskupa: „W sakramencie pokuty będziecie odpuszczali grzechy w imieniu Chrystusa i Kościoła”.

W kapłańskim posługiwaniu trwa zatem szansa pojednania z Bogiem człowieka-grzesznika, a władza ta, choć przekazana ludziom, jest Boską władzą (por. Mk 2, 7; Łk 5, 21), straszliwą w swej treści i potędze i nieodzowną w czasie naszej wędrówki do „Raju utraconego”, a jakżeż zawsze pożądaną przez każdego, kto szczerze szuka Boga i zna siebie bez zafałszowania (por. 1 J 1, 10).

c.d.n.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

BIULETYN KATECHETYCZNY

Zawartość: I. CZTERNASTE SYMPOZJUM KATECHETYCZNE w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. — 1. Referaty. — 2. Ćwiczenia. — 3. Nabożeństwo pokutne. II. WYBRANE REFERATY wygłoszone podczas Sympozjum Katechetycznego: 1. o. Augustyn Jankowski OSB, *Odcienie nowotestamentalnej metanoi*. — 2. s. Margarita Sondej OSU, *Maryja wierna Bogu* *.

I. CZTERNASTE SYMPOZJUM KATECHETYCZNE w MIĘDZYZAKONNYM WYŻSZYM INSTYTUCIE KATECHETYCZNYM W KRAKOWIE

W dniach 29 i 30 stycznia 1983 roku odbyło się kolejne czternaste Sympozjum Katechetyczne w Międzyzakonnym Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Temat tegorocznego sympozjum został wyrażony ewangelicznym wezwaniem: *Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię (Mk 1, 15)*.

Sympozjum rozpoczęło uroczystą Mszą świętą, sprawowaną przez księży prelegentów pod przewodnictwem bpa S. Smoleńskiego, który wygłosił homilię.

W homilii ksiądz biskup wprowadził wszystkich uczestników w prace sympozjum. Powiedział między innymi, że nawrócenie polega na przyjęciu Miłosiernej Miłości i stanowi dla każdego chrześcijanina wielkie wezwanie. Podkreślił również, że aktualność treści tegorocznego sympozjum nabiera szczególnego znaczenia, gdy sobie uświadomimy, że Jan Paweł II zapowiedział na obecny rok otwarcie synodu właśnie na temat pokuty i ogłosił Święty Rok Odkupienia.

W programie sympozjum przewidziano siedem referatów, dwa rodzaje ćwiczeń, prowadzonych w mniejszych grupach, i nabożeństwo pokutne połączone z możliwością sakramentalnej spowiedzi.

1. Referaty

W referatach poszczególni prelegenci ukazali szereg ważnych zagadnień związanych z sakramentem pokuty. Z racji jubileuszowego roku 600-lecia obecności obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, jeden z referatów został poświęcony osobie Maryi, Pannie wiernej Bogu, która miała najpełniejszy udział w dziele Odkupienia.

Poniżej podajemy streszczenie poszczególnych referatów lub informacje, gdzie można znaleźć pełny tekst danego referatu.

1. ks. bp St. Smoleński, *Sakrament pokuty i pojednania w nauczaniu Jana Pawła II*

Na początku swego wystąpienia prelegent zaznaczył, że Ojciec święty nie podaje pełnego wykładu na temat sakramentu pokuty, ale uwypatnia te aspekty, które są współcześnie niedowartościowane lub pomijane. Ojciec

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Władysław Kubik SJ, Warszawa-Kraków.